

Jacek Zychowicz

Stanley Rosen o „Końcu historii”

Dokonujące się wskutek rewolucyjnych wydarzeń roku 1989 upodobnianie systemów polityczno-gospodarczych współczesnej Europy sprowokowało światową publicystykę do snucia spekulacji, które spowodowały niespodziewane ożywienie jednej z najbardziej osobliwych idei nowożytnej historiozofii. Starając się odsłonić w dobrze znanych próbach genezę dziejów ludzkości, myśl nowożytna skłonna jest projektować równocześnie ich spełnienie; sądzi ona, że nie da się pomyśleć początku, nie zakładając tym samym końca. Zastosowane do historii pojęcie końca może oznaczać bądź pełne urzeczywistnienie ludzkich możliwości odsłoniętych w jej biegu, bądź odwrotnie, ich nieodwracalny zanik. Używając obiegowych kategorii dwudziestowiecznej „historii historiozofii” można te dwie interpretacje nazwać, odpowiednio, „millenarystyczną” i „katastroficzną”.

Dość liczny chór głosów (wywołany przez słynny esej amerykańskiego politologa Francisca Fukuyamy) obwieszcza dziś, że „koniec historii” nie ma dopiero nadejść, lecz już nastąpił. Zwolennicy tego poglądu powołują się na upowszechnienie mechanizmów komunikacji i wymiany, przekształcających pojęcie „cywilizacji światowej” z jedynie formalnego – w empiryczne. Zarazem konstatują oni dobiegnięcie do kresu kształtujących oblicze dwudziestego wieku konfliktów między „ideologiami”, to jest tak samo powszechnymi w formie oraz sprzecznymi co do treści wzorami zorganizowania owej cywilizacji. „Kres wieku ideologii” ma tu sens pozytywny; jest on bowiem konsekwencją oferowanego przez nowoczesne społeczeństwa przemysłowe zaspokojenia tych ludzkich potrzeb życiowych i aspiracji do uznania politycznych praw indywidualności, które napędzły dotąd historyczną praktykę. Godne uwagi, że nawet krytyka – pragnąca dowiedzieć, iż w istniejącym modelu społeczeństwa zaspokojenie jest i musi być pozorne, którą przepro-

wadziła szkoła frankfurcka – przyjmuje za przesłankę już urzeczywistnioną totalność procesu historycznego. Czyni to również wówczas, gdy – jak u Herberta Marcuse – w samej tej totalności próbuje szukać racji przyszłego rewolucyjnego przesilenia, a więc odrzuca przedstawiony tu polityczny sens idei „końca historii”.

Najbardziej ambitną i konsekwentną teoretycznie próbę filozoficznego ugruntowania tej idei podjął – w *Introduction à la lecture de Hegel* i w *Tyrannie et Sa-gesse* – Alexandre Kojève. W eseju *Hermeneutyka jako polityka* Stanley Rosen podejmuje krytyczną dyskusję z poglądami Kojève’a, kreśląc przy okazji błyskotliwy portret jego indywidualności intelektualnej, która wywarła wpływ na parę generacji myślicieli francuskich. Swój spór z autorem *Introduction...* Rosen rzutuje na tło nowożytnego dyskursu o historii, który – w jego przekonaniu – podobnie jak historia sama, daleki jest od „końca”. Przy okazji prowadzi polemikę z modnymi dziś koncepcjami „końca nowożytności”, którym wtórują postulaty zastąpienia filozofii tradycyjnej przez „posthistoryczną” hermeneutykę oraz teorie kulturalnego postmodernizmu.

Wspomniany esej – to trzeci, tytułowy rozdział opublikowanej w 1988 r. książki Rosena, w której dowodzi on, że „hermeneutyczne” i „postmodernistyczne” prądy we współczesnej kulturze – zwykle przedstawiane, także w Polsce, jako negacja Oświecenia – są w istocie jego „dialektyczną” konsekwencją.

Przekład innego rozdziału tej książki, *Konwersacja albo tragedia*, opublikowałem w dziesiątym numerze „Twórczości” z roku 1990. We wprowadzeniu do tego przekładu opisuję dorobek twórczy i sylwetkę intelektualną amerykańskiego filozofa, autora ważkich studiów historycznych o Platonie i Heglu oraz głośnych aktualnych polemik z amerykańskim analitycyzmem i francuską dekonstrukcją.